

# Opowieści z mchu i paproci



zdjęcie nr 1

Na ulicy równoległej do tej „obwodnicy”, bliżej centrum miasta, jest inny tym razem już wyraźnie zadbane fragmenty betonowych ruin (nr 2) – fundamenty pozostałe po hangarach Zeppelinów, z początku 20 wieku. Niestety pomiędzy czterema pasami ruchu, więc nie bardzo można je oglądać. Ale to podudza wyobraźnię – w końcu zeppelin (sterowce) to były niesamowite konstrukcje, z bardzo dramatycznym i widowiskowym splotem jednego z nich w USA - sterowca Hindenburg w 1937 – latały także nad Atlantykiem! Ten wypadek zakończył ich panowanie w przestworzach. I właśnie one miały swój port także w Poznaniu!



zdjęcie nr 2

Ruiny fortu przy północnej „obwodnicy” Poznania (zdjęcie nr 1). Codziennie oglądam je przez okno auta, bo są dobrze widoczne z drogi, szczególnie jesienią i zimą (jak na otaczających je krzakach nie ma liści). Wielkie bloki cegieł i betonu leżą tak jak strzaskąła je na początku 1945 r. radziecka artyleria. Jeszcze 30 lat a stuknie im setka (100 lat!) - to chyba ewenement – leżą przy głównej drodze od 70 lat i utrzymują swoje status quo – już chyba kwalifikują się jako trwała ruina (jak np. wiele ruin zamków).

W pierwszym zdaniu ukryłem jeszcze jeden wątek – użyłem nazwy obwodnica

w cudzysłowie. Specjalnie, bo to jest oficjalna nazwa tej, tej, tej asfaltowej drogi (piszę to z wyraźnym obrzydzeniem). Może kiedyś to była obwodnica, dzisiaj w Poznaniu, tym gospodarczym Poznaniu, gospodarzu Euro 2012 to jest śmiechu warte. Koleiny po kolana, dziury na skrzyżowaniach, na znacznych odcinkach po jednym pasie ruchu, nawet nie ma pobocza. Za to są, prawie codziennie Policjanci z radarem, ryzykują życie i stwarzają dodatkowe zagrożenie dla ruchu łapiąc tam kierowców łamiących przepisy (bo jest ograniczenie do 50 km).

Mój dziadek bardzo dobrze pamiętał II wojnę, sporo mi opowiadał o swoich wojennych przeżyciach. Jedną z opowieści zapamiętałem szczególnie, chyba ze względu na to że do dzisiaj mogę oglądać miejsce tego wydarzenia. W 1940 lub 41 roku został zabrany, prosto

z ulicy do budowy drogi z płyt betonowych (nr 3) między Komornikami a tzw. Grejzerówką (rezydencja Arthura Greisera, namiestnika Kraju Warty, dzisiaj mieści się tam dyrekcja Wielkopolskiego Parku Narodowego). Podczas pracy obok dziadka zatrzymała się czarna limuzyna, wyszedł z niej oficer, aby zapalić papierosa, zagadnął dziadka. Nawiązała się jakaś rozmowa, oficer był zdumiony, że prosty robotnik zna tak dobrze niemiecki. Oficerowi zrobiło się żal, że robotnik chodzi w dziurawych butach, więc wypię-



zdjęcie nr 3



zdjęcie nr 4

ważniejszy paragon w życiu tego sprzedawcy! Dziadka raczej też, bo jak sam opowiadał nie bardzo wiedział co ma z nim zrobić – raczej ze strachu poszedł do tego sklepu, nie wykonanie polecenia mogło być niebezpieczne. Droga jest do dzisiaj dobrze zachowana, dodatkowo wstrząsające wrażenie na mnie robi ceglany mur wzdłuż pałacu. Na jego szczycie wmurowana jest stłuczka szklana (nr 4), widać że namiestnik nie czuł się w swojej rezydencji zbyt bezpiecznie.

sał jakiś paragon i polecił zgłosić się z nim do sklepu zaoparzenia Wehrmachtu. Rad nie rad dziadek zgłosił się do sklepu, umundurowany sprzedawca przeczytał paragon i na baczność przyniósł kilka par butów do wyboru. Na paragonie był podpis Greisera, to był chyba naj-